

BIBLIOTEKA
Instytutu Badawczego
Literatury PAN P. 11.530

No 1 15 **STYCZNIA** 1927

T R E Ś Ć :

Bolesław Srocki: Odpowiedzialność pokolenia. Jerzy Szurig: O nową formę życia. M.P.: Przewrót kowieński. Wacław Szurig: Bilans gospodarczy 7-iu miesięcy. St. R.: Organizacje społeczne czy izby rolnicze?

Na widowni. Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Życie ziem polskich. Wśród serdecznych przyjaciół. Recenzje. Przegląd prasy.

C E N A 30 GROSZY

PRZE KŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK II

Odpowiedzialność pokolenia

W jednej z przedwojennych powieści Żeromskiego, będącej ogniwem długiego tragicznego łańcucha poszukiwań klucza do tajników doli polskiej, trzech długoletni bojownicy-konspiratorzy-tułacze gdzieś na obczyźnie zawierają między sobą układ, o cechach ślubowania, zobowiązując się do nieustającej pracy i walki, mającej na celu rozwój: „siły polskiej, pracy polskiej, dobra w Polsce“.

Takich ślubowań w niedawnych czasach naszego państwowego bytu było niezmiernie wiele. Płynęły one z najbardziej ideowych, z najczyściej bezinteresownych i ofiarnych pobudek, były potwierdzane istotną pracą i walką w warunkach najcięższych, pozornie beznadziejnych.

I mogło się zdawać, że kiedy spiskowcy ci wyjdą nareszcie z mroków konspiracji, by w ramach własnego państwa realizować swe długoletnie marzenia o Polsce, to w krótkim czasie potrafią oni istotnie stworzyć z tego wymarzonego i wywalzonego państwa coś, co stanie się wzorem dla innych, a zarazem będzie godnym przejawem, znajdującej swe ujście, długo zatamowanej energii narodowej.

Niestety! Pierwsze lata naszej niepodległości niezupełnie odpowiadały tym oczekiwaniom. Niedawni fanatycy bojownicy wolności Polski nie okazali się dostatecznie przygotowanymi, by w istniejących warunkach poprowadzić całkowicie budowę wyzwolonego państwa. W dążeniu do zapewnienia Polsce wielkości, w pracy nad położeniem zdrowych i mocnych podstaw jej państwowego bytu, w wychowywaniu społeczeństwa dla celów państwowych, brakło nieraz tego wielkiego i twórczego pierwiastka bezinteresownej idei, który stanowił o wartości i niezniszczalności uprzednich wysiłków, mających na celu odzyskanie niepodległości.

Czemu się tak stało? Czy dlatego, że okres długich bojów wyniszczył dużą część najlepszych sił narodowych? Czy dlatego, że spora część tych dawnych spiskowców zadowolili się faktem odzyskania własnego państwa i zapragnęła złożyć już z siebie na inne barki ciężar odpowiedzialności za to, co się z tem państwem stanie? Czy też wreszcie okres walk i przewrótów, zaburzwszy najgłębsze pokłady naszego życia, przyczynił się do wydobycia z nich na powierzchnię elementów często niedojrzałych do kierownictwa losami państwa?

Żadna z tych przyczyn nie jest dostateczna sama przez się — wszystkie jednak składają się na ten stan obecny, smutny i zastraszający w istocie, kiedy zamiast dawnego pytania: *jak niepodległość odzyskać?*, zjawia się

inne: co robić, aby odzyskaną niepodległość utrwalić, by własnemu państwu zapewnić należyte warunki trwałego i nieskrępowanego rozwoju?

Rzucając to pytanie, dalecy jesteśmy od zwątpienia i niewiary w jasną i wielką przyszłość Polski. Pragniemy tylko rozbudzić w społeczeństwie i spotęgować do najwyższych granic poczucie odpowiedzialności dzisiejszego pokolenia za przyszłość Polski. Warunki naszego bytu są trudne: *jesteśmy krajem położonym w tej części Europy, która w tej chwili najżywiej przeżywa wielkie dziejowe procesy. W takich warunkach narody słabe wewnętrznie karleją i giną; mocne — mają najwyższe szczęście być twórczym czynnikiem historii.*

Nie chodzi nam tu bynajmniej o imperjalizm państwowy, o rozrost granic, o wojny zwycięskie. W historii naszej znajdujemy przykłady jasno mówiące, że *siła wewnętrzna narodu znajduje dla siebie i inne formy realizacyjne, nietylko zabór wojenny.* Skądinąd zaś do najbliższych, naszym zdaniem, poglądów zaliczyć należy ten, który słabość uważa za czynnik i gwarancję pokoju.

W naszych warunkach trzeba, aby społeczeństwo polskie miało najwyższą świadomość, że to co przeżywamy dziś, jest niczem innym, jak dalszym ciągiem walki, idącej przez pokolenia, że na naszych sztafardach wciąż jeszcze prawo obywatelstwa winno mieć stare kościuszkowskie hasło: wolność, całość, niepodległość, może przestarzałe w formie, lecz żywe i aktualne w treści.

Z takiego przeświadczenia dopiero zrodzić się może wspomniane już *powszechne poczucie odpowiedzialności za losy państwa*, które zadecyduje o naszej przyszłości. I dziś, jak przed laty piętnastu, nie może braknąć ludzi, którzy cele państwowe będą umieli postawić na pierwszym miejscu wszystkich swych zainteresowań życiowych.

Należać do pokolenia, które niepodległości odzyskać nie mogło czy nie umiało — było nieszczęściem; należeć do pokolenia, któreby odzyskanego państwa utrzymać i zabezpieczyć nie potrafiło — byłoby hańbą. Pokolenie Polski dzisiejszej dźwiga na sobie wyjątkowo ciężkie brzemie odpowiedzialności. Trzeba, by to poczucie odpowiedzialności było w nim dostatecznie silne i aby ono jedynie dyktowało nam wszystkim wskazania polityczne na chwilę, którą przeżywamy, a która niewątpliwie jest jedną z najważniejszych chwil historycznych narodu i państwa polskiego.

Bolesław Srocki

O nową formę życia

W artykułach „Kryzys demokracji politycznej“ i „O nowoczesny ustrój państwowy“, drukowanych w zeszytach siódmym i ósmym „Przełomu“ z r. ub., starałem się wykazać, iż przesilenie ustrojowe, które — lżej lub ciężiej — przechodzą dziś wszystkie nieomal narody europejskie, iż choroba niemocy trawiąca współczesne organizmy państwowe, ma swe głębsze podłoże w systemie rządów *wyłącznie* partyjno-politycznych i w ostatecznym zachwianiu się równowagi między rolą i znaczeniem czynnika gospodarczego w życiu dzisiejszych społeczeństw, a jego rolą i udziałem w rządach państwem.

Symptomatycznym jest wielce, iż bezsilność rządów i parlamentów ujawnia się w najwyższym stopniu w stosunku do zagadnień ekonomicznych, w stosunku do problemu niezbędnej reorganizacji życia gospodarczego i jego odbudowy na nowych podstawach, w stosunku również do rozstrzygnięcia kwestji społecznej, ściśle z tą reorganizacją związanej i wysuwającej się coraz bardziej na czoło spraw państwowych. Tymczasem, wobec głębokiego kryzysu ekonomicznego, jaki przeżywamy, wobec powszechności tego kryzysu i jego światowego, międzynarodowego charakteru, wobec niezaprzecznego faktu, iż problemy międzynarodowe są i będą w coraz większej mierze rozstrzygane pod kątem widzenia interesów ekonomicznych—racjonalna ingerencja państwa do życia gospodarczego, kierowanie niem i ściśle podporządkowanie procesu produkcji interesowi państwowemu stają się nieodzowną koniecznością. W praktyce zaś rzecz ma się wprost przeciwnie: po wysoce niefortunnych, aczkolwiek w pewnej chwili niezbędnych, próbach etatyzmu, rządy i parlamenty wszystkich krajów abdykują coraz bardziej w sprawach polityki ekonomicznej na rzecz wielkich organizacyj kapitalistycznych. Decyzje, w żywotnych dla całego narodu sprawach, zapadają coraz częściej na radach i zarządach wielkich zrzeszeń rolniczych, przemysłowych, finansowych, handlowych, nie rzadko uchwalane pod wpływem przedstawicieli obcego i wrogiemu krajowi kapitału. Organizacje te działają z ukrycia, nie ponosząc żadnej przed opinią publiczną odpowiedzialności, zdobywając sobie ciche wpływy w parlamencie, którego uchwały są niejednokrotnie tylko zalegalizowaniem postanowień zapadłych wcześniej gdzieindziej. Prowadzi to do podporządkowania polityki ekonomicznej państwa, a nawet polityki państwowej wogóle, interesowi prywatnemu czy też interesowi pewnej klasy społecznej, powoduje anarchję życia gospodarczego. — Z drugiej zaś strony stwierdzić należy, iż ustawy i uchwały parlamentów, dotyczące spraw ekonomicznych, są bardziej jeszcze, niż to ma miejsce w jakiegokolwiek innej dziedzinie ustawodawstwa, chaotyczne, bezplanowe, sprzeczne ze sobą, niezrozumiałe; cała zaś „reglamentacja“ biurokratyczna życia gospodarczego hamuje tylko i utrudnia jego rozwój.

Czemu przypisać ten stan rzeczy? Powszechność kryzysu ustrojowego i jednakowe jego we wszystkich krajach objawy, wskazują wyraźnie, iż choroba organizmu państwowego sięga korzeniami swemi aż samych podstaw ustroju, tkwi w niedostosowaniu tego ustroju: *wyłącznie* partyjno-politycznego, do współczesnej ewolucji życia gospodarczego i społecznego. W jednym z poprzednich artykułów starałem się wykazać na przykładach różnych narodów i epok, iż *ustrój polityczny jest przedewszystkiem wyrazem ustroju ekonomiczno-społecznego* i że *najgłębsze nawet przeobrażenia polityczne miały swe źródło w zasadniczej zmianie warunków życia gospodarczego*. Organizacja polityczna, formy prawno-państwowe, odpowiadać muszą istotnej treści życia, być dostosowane do struktury gospodarczej i — co za tem idzie — do budowy społeczeństwa. W przeciwnym bowiem razie życie rozsadza formy, lub skazuje je na skostnienie, powodujące bezwład całego organizmu państwowego. Gdy dwa zasadnicze tryby wszelkiego mechanizmu społecznego, organizacja polityczna i gospodarcza, nie są do siebie ściśle dopasowane i nie pracują w harmonijnej sprawności — wówczas cały mechanizm rozstraja

się i rozprzega, a wreszcie przestaje działać zupełnie lub powoduje katastrofę. Jesteśmy dziś świadkami różnych stadjów tego rozstroju we wszystkich prawie krajach; wszędzie przesilenie ustrojowe jest kwestją na porządku dziennym.

Dzisiejszy ustrój większości państw cywilizowanych—demokracja partyjno-polityczna, będąca jedynie wyrazem suwerenności politycznej ludu—wprowadzony został w wyniku zwycięskich walk o wyzwolenie jednostki z podjarzma politycznego, powstał jako reakcja przeciw tyranji absolutyzmu i tyranji korporacyj zawodowych. Ten ustrój państwowy *oparty wyłącznie na jednostce, liczbie jedynie oddający rządy krajem, usuwający wszelkie organizacje społeczne od jakiegokolwiek wpływu na sprawy publiczne*—potrzebom swej epoki czynił całkowicie zadość. W epoce powstawania wielkiego kapitalizmu został ustrój państwowy skorygowany jeszcze bardziej w duchu teoryj liberalnych: jedynym zadaniem państwa jest pełnić funkcje żandarma, jedynym jego terenem działania—polityka; ingerencja państwa do spraw gospodarczych i społecznych jest zasadniczo wyłączona.

Liberalizm, pod którego znakiem w dziedzinie ustroju państwowego dziś jeszcze żyjemy, miał swe zadanie historyczne do spełnienia. Zadaniem tem było: wyzwolenie jednostki, wychowanie wolnego obywatela, umożliwienie—przez rozbięcie krępujących rozwój produkcji ciasnych ram korporacyjnych—nowoczesnej ewolucji przemysłowej i postępu ekonomicznego. Wraz jednak z *rozwojem życia, z potężnieniem produkcji przemysłowej i kolosalnym postępie gospodarczym*—to, co stanowiło w pewnym okresie o wartości ustroju liberalno-demokratycznego, poczęło stawać się coraz bardziej źródłem jego słabości, bezsilności nawet. Coraz jaskrawiej występowały jego cechy ujemne, destrukcyjne: sztuczny rozdział w życiu publicznym pierwiastka politycznego od ekonomicznego, anarchja życia gospodarczego, brak istotnej możności podporządkowania procesu produkcji interesowi ogólnemu i potrzebom państwowym, nieudolność i niepowodzenia prób czynionych w tym kierunku przez państwo, *niezorganizwane w tych celach*. Z drugiej zaś strony czynnik gospodarczy, który we współczesnych społeczeństwach wysunął się nieomal na plan pierwszy, upośledzony jest w wywieraniu legalnego wpływu na bieg spraw państwowych. Wielkim grupom kapitalistycznym, potentatom produkcji i finansów łatwo jednak było znaleźć na to sposób i uzyskać na marginesie prawa decydujące nieraz wpływy na rządy państwem. A ponieważ wpływy te działają z ukrycia, z poza pleców parlamentów, ponieważ wywierane są drogami okólnymi przez osoby i organizacje podstawione — trudno jest, w dzisiejszym stanie rzeczy, uniknąć jaskrawych nadużyć na szkodę interesu ogólnego.

W ten sposób ustrój liberalny, staje się coraz bardziej ustrojem dezorganizacji i korupcji.

Z drugiej zaś strony poczyną się domagać głosu w sprawach państwowych czynnik *zorganizowanej pracy*—związki zawodowe—ten największy bodajże wyłom w ustroju liberalnym. Nowe wartości, nowe siły społeczne wchodzą na arenę życia publicznego: *dziś o swe prawa, o swój statut walczy nie obywatel — lecz pracownik, nie jednostka — lecz wytwórca*. Syndykalizm organizuje dzisiejsze rozproszkowane społeczeństwo w grupy silne i zwarte, na zasadzie wspólnego określonego zatrudnienia i interesu zawodowego: na zasadzie *funkcji społecznej*. Jest on przedewszystkiem siłą konstrukcyjną i koordynującą, odpowiednio wyzyskany stać się może dla państwa potężnym sprzymierzeńcem w walce o podporządkowanie interesu prywatnego dobru ogólnemu.

W państwie współczesnym, które jest coraz bardziej społeczeństwem ekonomicznym, czynnik gospodarczy, czynnik pracy, czynnik organizacji społecznej stanowić będzie w coraz większej mierze treść życia publicznego; czynnik zaś polityczny odgrywać będzie rolę regulatora tego życia,

podporządkowującego rozliczne tendencje i egoizm grup gospodarczych interesowi państwowemu. Komórką życia społecznego stawać się będzie coraz bardziej zrzeszenie zawodowo-gospodarcze; organizacja zaś polityczna stanowić będzie ramę zewnętrzną i środek działania.

Do tych więc nowych zadań, do tej zmiany struktury społecznej trzeba dostosować ustrój państwowy, by przywrócić mu jego sprężystość i siłę. Czynniki gospodarczy, czynnik pracy, czynnik twórczej funkcji społecznej powinny znaleźć swój wyraz, obok czynnika partyjno-obywatelskiego, w strukturze państwa. Obok reprezentacji politycznej, reprezentacji liczby, trzeba stworzyć, na miejscu dzisiejszego senatu, reprezentację funkcji społecznej, reprezentację wartości. W tym nowym senacie zasiadałoby przedstawicieli interesów ekonomicznych i organizacji zawodowych, przedstawicieli urzędników państwowych, ukonstytuowanych ciał naukowych, organizacji kulturalnych, wolnych zawodów...

W ten sposób obok liczby doszłaby do głosu w kierownictwie sprawami państwowymi — elita, elita jednak nawskroś „demokratyczna“, gdyż złożona wyłącznie z tych, którzy w każdej dziedzinie działalności wykazują największą wartość, największą aktywność, największe poczucie obowiązku społecznego. Twórczość bowiem umysłowa, czy fizyczna oraz działalność społeczna jest najważniejszą funkcją obywatela, tą, która najidealniej stwierdza jego wartość, jego użyteczność dla narodu i państwa.

Otworzenie wrót organizacji państwowej dla czynnika gospodarczego i czynnika funkcji społecznej dałoby Państwu — przez powstanie organu „kompetentnego“ — zdolność i możność twórczej ingerencji do życia gospodarczego, celem podporządkowania procesu produkcji wymogom najwyższego dobra narodu: jego niepodległości gospodarczej i politycznej. Wywrzećby to musiało również wysoce dodatni wpływ na poziom ustawodawstwa. Nie należy bowiem zapominać, iż ustawa to nie tylko środek wcielenia w życie pewnych koncepcyj ideologicznych, lecz przede wszystkim narzędzie organizacji codziennej pracy społeczeństwa. Przedstawiciele partii politycznych są zbyt skłonni do ferowania ustaw wyłącznie pod kątem interesów partyjnych i w oderwaniu od terenu praktycznego życia. Danie możności wypowiedzenia się ludziom, którzy zrośnięci są z terenem praktycznym, którzy nie ujmowaliby wszystkich zagadnień z punktu widzenia partyjnego — wprowadziłoby do praktyki ustawodawczej szcze-

śliwą korekturę. W ten sposób możnaby wyrugować z murów parlamentu i życia publicznego — zbyt rozpanoszonego „ducha partyjnicstwa“ i politykę zawodową, „politykę dla polityki“ — symptomy częściowego przeżycia się ustroju wyłącznie partyjno-politycznego. Nie negujemy bynajmniej — chcemy to stwierdzić wyraźnie — konieczności istnienia partii i ich roli w życiu publicznym. Chodzi nam jedynie o ograniczenie roli partii do ich właściwego zakresu i o zwalczanie niezdrowego objawu, iż ze środków i narzędzi działania politycznego — stają się partje często celem samym w sobie.

Czynnik polityczny nie wypełnia dziś całej treści życia publicznego i musi w organizacji państwowej dać obok siebie miejsce czynnikowi funkcji społecznej. Lecz wytwórca nie może wyrugować obywatela, ani uszczuplić jego praw. Ugrupowania ekonomiczne i zawodowe pozostaną zawsze w znacznej mierze ugrupowaniami interesów prywatnych. Dlatego też decyzja ostateczna powinna być pozostawiona czynnikowi politycznemu. Trzeba stwierdzić również, że jeśli elita musi wskazywać drogę i dawać dyrektywy liczbie, to pozostawiona sama sobie, bez kontroli liczby, szybko wynaturza się i gubi. Dowodzi tego historia wszystkich ustrojów arystokratycznych.

Senat, reprezentujący czynnik funkcji społecznej, miałby za zadanie opracowywanie i rozważanie w pierwszym rzędzie ustaw z inicjatywy rządowej, posiadałby również prawo inicjatywy ustawodawczej w zakresie spraw gospodarczych i społecznych. Po opracowaniu i uchwaleniu przez senat, ustawy kierowane byłyby do izby poselskiej, któraby uchwalała je lub odrzucała, zachowując prawo wprowadzania zmian i poprawek. Naturalne jest, iż prawo inicjatywy ustawodawczej izby poselskiej pozostałoby nienaruszone.

Zarzut jaki możnaby postawić tak skonstruowanej Izbie II-ej jest ten, iż wprowadza się do organów państwowych zarzewie walki klas i grę interesów prywatnych. Na zarzut ten odpowiedzieć można, iż walka klas istnieje i nie usunie się jej, zamykając oczy na fakt jej istnienia. Natomiast jawna konfrontacja interesów i dążeń klasowych przed forum opinii publicznej zmusi strony przeciwne do szukania słusznego kompromisu, jak również przyczynić się powinna do bardziej zgodnego z interesem państwowym rozstrzygnięcia sporów. Co zaś się tyczy interesów poszczególnych grup produkcji i przeróżnych związków kapitałistycznych — to te znajdują dziś doskonale drogę do wywie-

Wacław Szurig

Poprawa gospodarcza

(Bilans 7 miesięcy)

Stabilizacja stosunków polityczno-gospodarczych, ów zasadniczy warunek normalnego rozwoju życia gospodarczego, była właściwym źródłem poprawy sytuacji gospodarczej, jaką obserwujemy po przełomie majowym. Pewne ożywienie tętna życia gospodarczego w całej Europie, konjunktury chwilowe, przede wszystkim strajk angielski, akcja Rządu — były to tylko siły współdziałające, które przyczyniały się do tej poprawy, wzmagaly jej postępy, ale nie były właściwymi jej motorami.

Analiza poszczególnych elementów obecnej sytuacji gospodarczej wykaże, jakie czynniki wywoływały ich poprawę, a jednocześnie, że właśnie stabilizacja stosunków polityczno-gospodarczych umożliwiła tym czynnikom oddziaływanie w kierunku poprawy. Analiza ta może jednocześnie wykazać, w jakim stopniu stwierdzona poprawa może liczyć na utwalenie się i czy nosi ona w sobie zarodek dalszej poprawy, której, oczywiście, nieodzownym warunkiem będzie zgodny wyteżony wysiłek Rządu i warstw produkujących.

* * *

Fundamentem poprawy sytuacji gospodarczej w Polsce, która rozpoczęła się w czerwcu r. ub., była stabilizacja

waluty. Stabilizację poprzedziła zwyżka kursu złotego, który dzięki działaniu czynników psychicznych względnie skutek akcji spekulacyjnej zeszedł na bardzo niski poziom. Zwyżka ta była bardzo pożyteczna, gdyż z jednej strony zbliżyła kurs złotego do jego parytetu gospodarczego, z drugiej zaś wpłynęła hamująco na ujawniającą się zwykle po okresie dewaluacji waluty tendencję zwyżkową cen, doganiających dokonaną zniżkę kursu waluty. Przeciętny kurs dolara wynosił w maju r. ub. 10,55 złotych, w czerwcu r. ub. 10,09 zł., w lipcu r. ub. 9,20 zł., w sierpniu r. ub. 9,06 zł., we wrześniu r. ub. 9,00 zł., — i od tego czasu pozostaje stale na tym ostatnim poziomie.

Stabilizację kursu umożliwiła zasadnicza poprawa sytuacji walutowej Banku Polskiego w czerwcu r. ub., a znalazła ona niezbędną podstawę w równowadze budżetu, osiągniętej od lipca r. ub.

Aczkolwiek bilans handlowy już od września 1925 r. wykazywał stałe nadwyżki wywozu nad przywozem, to jednak jeszcze w pierwszych miesiącach r. ub. nadwyżki te szły na pokrycie dawnych zobowiązań za deficyty bilansu handlowego z okresu do sierpnia 1925 r., częściowo zaś, omijając bank emisyjny, trafiały do obrotu lub zaspakajaly zapotrzebowanie tezauryzacyjne. Jednocześnie trwał odpływ walut z Banku Polskiego. Już od 20 listopada 1925 r. zobowiązania walutowe przewyższają zapas walut; swoje maksimum deficyt walutowy osiąga w dn. 10 kwietnia r. ub., dochodząc do 18,2 miljn. złotych w złocie. Od 20 kwietnia saldo nieco się zmniejsza, w dniu 31 maja r. ub. wynosi

rania wpływu na przedstawicielstwo polityczne. Robią to jednak z ukrycia, przy pomocy t. zw. cichych argumentów nie ponosząc żadnej odpowiedzialności. Natomiast w izbie, w której posiadałyby własne przedstawicielstwo, ugrupowania gospodarcze wystąpić musiałyby jawnie, z otwartą przyłbicą przed opinią publiczną. I to niewątpliwie przyczyniłoby się do uzdrowienia stosunków w Państwie.

W interesie państwowym leży, by zorganizować w tej izbie przewagę czynnika pracy (praca fizyczna + praca umysłowa) nad czynnikiem kapitału, ze względu zarówno na jego rolę i charakter, jak i na znacznie większy stopień pokrywania się interesów warstw pracujących z interesem narodowym; ze względu również na fakt, iż rozbitcie wśród klasy pracującej jest daleko większe niż w obozie kapitału, idącym zawsze zwartą ławą. Zapewnienie przewagi byłoby więc w danym wypadku jedynie przywróceniem równowagi i zrealizowaniem postulatu sprawiedliwości społecznej.

Jerzy Szurig

Przewrót na Litwie a Polska

W ciągu ostatnich kilkunastu dni prasa sowiecka w codziennych niemal artykułach, na widoczny rozkaz zgóry, obwieszcza proletariatu rosyjskiemu genezę przewrotu grudniowego na Kowieńszczyźnie.

Streszcza się ona w ujęciu p. Mickiewicza-Kapsukas, przewodniczącego sekcji litewskiej w III Międzynarodówce w następującym twierdzeniu: „oto co stoi za przewrotem na Litwie: nie czysto wewnętrzne przyczyny, lecz międzynarodowe, które w chwili obecnej wygodnie jest ukrywać litewskim faszystom. Jak przewrót majowy w Polsce, tak i grudniowy przewrót na Litwie bezwarunkowo odbył się nie bez uprzedniego porozumienia z Anglią. Litewscy chadecy i ich faszystowski bojowy sztab są tylko mackami angielskiej imperjalistycznej polityki, a tem samem i polskiej na Litwie“.

Dla ścisłości dodać należy, że ta teoria wysoce oryginalna jest całkiem świeżego pochodzenia. Powstała ona mianowicie dopiero w tym momencie, kiedy publicyści sowieccy przekonali się nie na żarty, że rząd pp. Smetony i Waldemarasa rozpoczyna walkę z elementami komunistycznymi na Litwie. Do chwili ujawnienia się tego faktu,

którego najjaskrawszym objawem było skazanie na śmierć kilku komunistów, oficjalne czynniki sowieckie upatrywały genezę przewrotu kowieńskiego w czysto wewnętrznych przyczynach, ściśle mówiąc w rywalizacji stronnictw zachowawczych z grupami demokratycznymi, rezerwując sobie na przyszłość wolną rękę w ustosunkowaniu się do nowych czynników rządzących.

Ta nowa teoria o przyczynach przewrotu i o niciach wiążących zamachowców z Anglią jest w całości swej wysoce nieprawdopodobna i naciągana, w drugiej zaś części, a mianowicie w insynuowaniu o wpływach polskich, którym jakoby podlegają wodzowie nacjonalistów i chrześcijańskich demokratów litewskich, jest — niezależnie od tego, czy ta ewentualność mogłaby się nam podobać — wręcz kłamliwa.

Opinia polska winna być doskonale zorientowana w przemianach, jakie zaszły na terenie naszego sąsiada północno-zachodniego. Niewątpliwie orientacja ta jest wysoce utrudniona przez fakt braku jakichkolwiek normalnych stosunków między obu państwami, stworzenia nieprzebytej przegrrody ze strony Litwy i fikcyjnego stanu wojennego bez istnienia samej wojny, jak to określił marszałek Piłsudski w wywiadzie udzielonym redaktorowi „Głosu Prawdy“. Postarajmy się na podstawie danych, znanych zresztą dość powszechnie, wytworzyć tę orientację.

Od chwili powstania niepodległej Litwy czynnikiem rządzącym w niej byli chrześcijańscy demokraci i nacjonaliści. W ciągu ostatnich czterech lat trzykrotnie wybory w październiku 1922 r., w maju 1923 r. i wreszcie wiosną 1925 r. dawały w Sejmie większość tym dwóm grupom, choć większość ta stale malała wskutek wzrastającego w kraju niezadowolenia z polityki rozfanatyzowanych księży. Efektem tej polityki było odosobnienie Litwy na terenie zagranicznym, wewnątrz coraz większa nędza, upadek liczących zresztą sfer kupieckich, prześladowanie i ucisk mniejszości narodowych, oraz zadłużenie przy jednoczesnym rozkradaniu skarbu państwa przez ministrów, urzędników i zauszników rządu.

Wybory przeprowadzone w maju 1926 r., dość poważnie zmieniły fizjognomię sejmu kowieńskiego. Dwa wyżej wspomniane stronnictwa reakcyjne poniosły klęskę, a do steru rządów doszły czynniki demokratyczne, zgrupowane w socjalnej demokracji oraz w stronnictwie ludowym t. zw. landininkai. Rząd wyłoniony z tych dwóch stronnictw, mimo przeszło sześćmiesięcznego przebywania u władzy, nie poprawił ani zagranicznej sytuacji państwa

jednak jeszcze — 7,8 miljn. zł. w złocie; dopiero w dn. 10 czerwca r. ub. zjawia się znowu zapas walut netto i odtąd wykazuje szybką tendencję wzrostu. Od dnia 10 czerwca do dn. 31 grudnia 1926 r. wzrasta on z 4,8 miljn. zł. w złocie do 125,2 miljn. zł. w zł. Jednocześnie Bank Polski płaci swój dług względem Federal Reserve Bank, zaciągnięty na jesieni 1925 r. na cele interwencyjne, a Skarb Państwa reguluje swoje krótkoterminowe zobowiązania walutowe, związane również z akcją interwencyjną w pierwszych miesiącach po załamaniu się kursu złotego, oraz płaci w terminach określonych za pośrednictwem Banku Polskiego raty amortyzacyjne i odsetki od państwowych długów zagranicznych. W związku ze wzrostem zapasu walut i dewiz netto, wzrasta pokrycie kruszcowo-walutowe obiegu biletów Banku Polskiego, które w dniu 31 grudnia r. ub. dochodzi do 46,9%.

Równowaga budżetowa, która dotychczas czyniła wszelką stabilizację waluty iluzoryczną, nastąpiła od lipca r. ub. Jest to równowaga, osiągnięta bez pożyczek, bez emisji bilonu i prawie bez danin nadzwyczajnych (wpływy z podatku majątkowego w ciągu 1926 r. wyniosły tylko 62,9 milj. zł., t. j. 3,3% ogółu dochodów; 10% dodatek nadzwyczajny do danin, pobierany od lipca r. ub., dał 23,1 milj. zł., t. j. 1,2% ogółu dochodów). Równowaga osiągnięta została przedewszystkiem dzięki poprawie zdolności płatniczej ludności, dalej dzięki energiczniejszemu poborowi podatków, dzięki usprawnieniu aparatu poborowego oraz dzięki usprawnieniu działalności monopolów;

po stronie rozchodowej stosowana była możliwie daleko idąca kompresja wydatków, choć jednocześnie zbyt daleko posunięte oszczędności, podjęte w końcu 1925 r., które mogłyby odbić się szkodliwie na interesach Państwa, zostały poniechane; wymienić tu należy przykładowo skasowanie od lipca r. b. kilkoprocetowej redukcji uposażeń urzędniczych, wprowadzonej ustawą z grudnia 1925 r., oraz podwyższenie od listopada r. ub. tych uposażeń o 10% i t. p.

Deficyt budżetowy za I półrocze r. ub. wyniósł 71,4 milj. zł.; nadwyżka dochodów nad wydatkami wyniosła w III kwartale r. ub. 31,8 milj. zł., w IV kwartale r. ub. 93,1 milj. zł., czyli za całe II półrocze r. ub. 124,9 milj. zł.; stąd widzimy, że nadwyżki II półrocza r. ub. nie tylko pokryły deficyt I półrocza, lecz dały w ostatecznym wyniku ogólną nadwyżkę za cały 1926 r. w sumie 53,5 milj. zł.; nadwyżkę dochodów nad wydatkami wykazują nie tylko dochody i wydatki budżetowe, ale również i ogólne dochody i wydatki, t. zn. łącznie z pozabudżetowymi. Dzięki temu zapasy kasowe wzrosły z minimalnej kwoty 55,9 milj. zł. w końcu czerwca do kwoty 111,6 milj. zł. w końcu listopada. Umożliwiły one spłatę połowy długu Skarbu Państwa w Banku Polskim (25 milj. zł. z ogólnej sumy 50 milj. zł., stanowiącej maksymalną granicę kredytu bezprocentowego Skarbu w Banku, i figurującej stale od sierpnia 1925 r. w tej wysokości w bilansach Banku Polskiego) oraz stały się — dzięki ustawowym pełnomocnictwom Ministra Skarbu co do dysponowania niemi — pewnym narzędziem polityki

litewskiego, ani położenia wewnętrznego. Jedyną cechą odróżniającą go od poprzedników był liberalizm w stosunku do mniejszości narodowych oraz warstw robotniczych, w szczególności organizacji zawodowej tej warstwy. Tem się też tłumaczy fakt powstania na Litwie w jesieni ubiegłego roku kilkudziesięciu ludowych szkół polskich oraz pewnej liczby szkół innych narodowości, co skłoniło postów mniejszości do otwartego popierania sejmowej większości ludowo-socjalno-demokratycznej. Że rząd ten jednak ani na jotę nie był w znaczeniu międzypaństwowem bardziej „polonofilski” od rządu chrześcijańskich-demokratów i nacjonalistów, o tem najlepiej świadczy traktat rosyjsko-litewski z dnia 28 września r. ub. i jego ostrze skierowane przeciw Polsce.

Na korzyść rządu obalonego należy zapisać jeszcze jedno dobro. Jest niem zrozumienie ważności rozwoju życia gospodarczego dla utrzymania niepodległości Litwy. Sucha wymowa liczb była dla niego bardziej przekonującą, niż najbardziej demagogiczne mowy opozycji sejmowej. Jeden z wybitniejszych postów socjalno-demokratycznych, a zarazem wice-marszałek sejmu kowieńskiego p. Kajrys, miał odwagę pokazania tych liczb pro foro publico. Wykazał więc, że port kłajpedzki, który przed wojną żył z eksportu drzewnego, dostarczanego z północnych ziem królestwa kongresowego i Ziemi Wschodnich, w r. 1925 doszedł zaledwie do 5% wywozu dawnego, reszta zaś drzewa poszła przez Gdańsk, rzecz oczywista drogą dalszą, a przez to również kosztowniejszą. Wykazał on dalej, że import z Polski i Gdańska w 1924 r. wynosił 5 mil., litów, w 1925 r. z samej Polski bez Gdańska również 5 mil., w 1926 r. import z Polski via Gdańsk doszedł już liczby 6.400.000 litów, z samego Gdańska 3.657.000 litów, czyli razem zgórą 10 mil. litów, że dodawszy do tego import towarów polskich przez komorę celną w Abelach, przez Możajki, Janiszki oraz przemysłników i kontrabandzystów całkowity import z Polski do Litwy sięga 20 mil. litów, czyli w ciągu 3 lat wzrósł czterokrotnie. Stwierdził on wreszcie, że Litwa nie może obejść się bez nafty, cukru, soli, maszyn rolniczych, sprzętów emaljowanych i t. d., dostarczanych przez Polskę drogą ukrytą i potajemną, co podraża koszta tych przedmiotów na Litwie i że w gospodarczem interesie Kowieńszczyzny leży ułożenie stosunków polsko-litewskich, otwarcie granicy i zawarcie traktatu handlowego.

Rząd p. Ślężewicza nie zdobył się jednak na wyciągnięcie wszystkich konsekwencji z tej wymowy cyfr. Wi-

ząc niemożność zdobycia pożyczki zagranicznej z powodu awanturniczego charakteru litewskiej polityki zewnętrznej, niemożność uwidocznioną specjalnie po zawarciu traktatu litewsko-sowieckiego, rząd ten jednocześnie paktował przeciw Polsce z Sowiecami, a półgębkiem, nieśmiało i wstydliwie, proponował Polsce otwarcie Niemna dla żeglugi polskich towarów. Przyznajemy, że uszlachetnienie Niemna jest rzeczą ważną, ale w żadnym wypadku jego otwarcie nie może być uważane za uregulowanie stosunków polsko-litewskich. Te są bowiem znacznie szersze i minimum polskich postulatów pod adresem Kowna musi obejmować całokształt stosunków sąsiedzkich, choćby nawet z pominięciem stosunków czysto-politycznych, skoro myśl ta nie dojrzała jeszcze wśród polityków litewskich, lub też skoro ci nie mają odwagi wysunąć jej w obawie przed demagogją kleru i nacjonalistów. Na taki program nie zdobył się więc najbardziej postępowy ze wszystkich dotychczasowych rządów litewskich. Jego politykę w stosunkach zagranicznych wobec państwa polskiego cechował nastrój nieprzyjazny, czego najwyraźniejszym dowodem był traktat z dnia 28 września. Jedyną sympatyczną cechą dla Polaków zamieszkałych na Litwie był pewien liberalizm i zaprzestanie tych szykan, któremi się tak wstawiały rządy poprzednie, spoczywające w rękach nacjonalistów i chrześcijańskich demokratów.

Charakterystyka obecnego prezydenta Litwy p. Smetony i prezesa gabinetu p. Waldemarasa nie przedstawia żadnej trudności. Zarówno pierwszy, z przynależności partyjnej chrześcijański demokrat, jak i drugi, z przekonania politycznych nacjonalista, są znanymi na terenie Litwy germanofilami, przyczem jedyna między nimi różnica polega na tem, iż p. Smetona ma opinię człowieka ideowego, czego nie da się bez zastrzeżeń powiedzieć o p. Waldemarasiu. Nazwiska ich obu są ponadto związane z jak najostrejszym kursem polityki antypolskiej i to zarówno w stosunkach wewnętrznych jak i zagranicznych. Jeśli p. Smetona był przeciwnikiem radykalnej reformy rolnej na Kowieńszczyźnie, to nie dla tego, by bronić polskiego stanu posiadania ziemi, lecz dlatego, iż jest społecznie zachowawcza. Jeśli przemawiał w Sejmie przeciw ratyfikacji traktatu rosyjsko-litewskiego, to nie dlatego, iż chciał szukać porozumienia z Polską, lecz dlatego, iż uważał, iż traktat ten nie gwarantuje Litwie przynależności doń Wileńszczyzny. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć mnóstwo, wystarczy jednak tych dwóch dla wykazania, iż wszelkie podejrzenia

finansowej w jego ręku. Dla ilustracji sytuacji skarbowej Polski warto przytoczyć fakt, że dochody z danin publicznych i monopolów państwowych dały w listopadzie r. ub. o circa 64% więcej niż w listopadzie 1925 r., gdy jednocześnie wskaźnik cen hurtowych wzrósł w tym czasie tylko o circa 47%, a kurs walut obcych o circa 38%.

Zahamować dalszą poprawę sytuacji walutowej oraz ujemnie wpłynąć na gospodarkę budżetową mógłby zwyżkowy ruch cen.

Wskaźniki ogólne cen hurtowych, detalicznych i kosztów utrzymania, zarówno złotowe (ceny i koszty w złotych obiegowych) jak i złote (ceny i koszty w złocie) wykazują stałą tendencję zwyżkową:

		Wskaźnik cen hurtowych		Wskaźnik cen detalicznych		Wskaźnik kosztów utrzymania	
		złotowy	złoty	złotowy	złoty	złotowy	złoty
Maj	1926	181,2	85,4	246,6	116,2	183,2	86,3
Czerwiec	.	174,6	90,5	243,7	126,3	182,6	97,3
Lipiec	.	166,6	95,0	232,8	132,8	177,2	101,1
Sierpień	.	173,2	99,4	237,4	136,3	181,0	103,9
Wrzesień	.	177,2	102,0	246,4	141,9	187,6	108,0
Październik	.	177,3	102,0	249,3	143,6	199,4	109,7
Listopad	.	178,6	102,8	254,0	146,3	195,0	112,3
Grudzień	.	176,9	101,8	254,4	146,6	196,9	113,4

Wzrost cen odbywał się z jednej strony przez zwyżkę nominalną, z drugiej zaś przez zwyżkę kursu złotego,

której towarzyszyła stosunkowo znacznie mniejsza zniżka cen. Nominalnie wzrost cen w okresie czerwiec—grudzień r. ub. jest nieduży, wynosząc dla cen hurtowych 1,3%, dla cen detalicznych niespełna 4%, dla kosztów utrzymania niespełna 8%.

Analizować ten ruch zwyżkowy możemy tylko, traktując oddzielnie ceny artykułów rolnych i przemysłowych. Otrzymamy wtenczas obraz następujący:

Wskaźnik	Zmiany w poszczególnych miesiącach:							
	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paźdz.	Listopad	Grudzień	
cen hurtowych	artykuły rolne pochodz. krajowego	-3,2%	-5,9%	+4,9%	+4,3%	+6,9%	+3,2%	+1,3%
	artykuły przemysłowe	-3,2%	-3,3%	+4,0%	+1,8%	-2,0%	+0,4%	-1,6%
cen detalicznych	artykuły rolne pochodz. krajowego	-0,6%	-4,4%	+4,3%	+8,0%	+2,3%	+4,3%	+0,4%
	artykuły przemysłowe	-1,6%	-4,4%	-0,2%	+1,1%	+0,6%	-0,3%	-0,04%
kosztów utrzymania	ogólny	-0,3%	-3,0%	+2,1%	+3,6%	+1,5%	+2,4%	+1,0
	żywność	-0,5%	-2,9%	+3,0%	+6,5%	+2,0%	+5,3%	+1,3

Jak widzimy, wzrost cen dotyka prawie wyłącznie artykułów rolnych. Jest on związany z kształtowaniem się cen światowych na te artykuły i mógł on nastąpić dzięki temu, że rolnictwo polskie nie było w tym roku zmuszone do szybkiego realizowania zbiorów za wszelką cenę. Racjonalnie wysokie ceny artykułów rolnych, a mianowicie niższe od parytetu światowego o koszty eksportu (przewóz

o możliwości stawiania przez Polskę ludzi pokroju Smetony i Waldemarasa na czele Litwy są z gruntu absurdalne, nikt bowiem zdrowy na umyśle nie zmienia mniejszego zła na większe. Między rządem dawnym i obecnym na Litwie nie było i nie ma różnic w stosunku do państwa polskiego; jeśli rząd dawny uważamy za mniejsze zło, to jedynie w odniesieniu do żywiołu polskiego zamieszkałego na Litwie. Rozumieją to polscy posłowie Sejmu kowieńskiego i dlatego wespół z posłami innych mniejszości nie dają poparcia rządowi p. Waldemarasa, który przed budżetowym posiedzeniem Sejmu na konferencji z posłami mniejszości oświadczył, że podtrzymuje w dalszym ciągu dawny punkt zapatrywania w sprawach mniejszościowych.

Zamach kowieński wywołał radość w jednym tylko państwie, t. j. w Niemczech. Rzecz drobna, ale charakterystyczna, oto pierwsze wiadomości o przewrocie otrzymali dziennikarze niemieccy, a cała prasa bez wyjątku z nowym rządem sympatyzuje i odnosi się do niego bardzo przyjaźnie. Trudno stwierdzić, czy rząd niemiecki brał bezpośredni udział w przewrocie, bodajże jednak był dobrze poinformowany o przygotowywanym zamachu, tak jak w swoim czasie jedynie rząd niemiecki był powiadomiony o traktacie litewsko-sowieckim, jeszcze przed jego podpisaniem. Również wysoce dziwnym i zastanawiającym jest pośpiech, z jakim rząd niemiecki chce ofiarować swą pomoc nowemu rządowi. A więc prasa niemiecka zdradziła, że rząd Rzeszy, widząc trudne położenie gospodarcze Litwy, uważa za wskazane zaproponować zawarcie unji celnej między Niemcami i Litwą, za cenę kontroli nad finansami Litwy. Miałyby to być ekwiwalent za pożyczkę, której Litwa znikąd, nawet od Niemiec, dostać nie może. Czyż trzeba ludziom myślącym politycznie tłumaczyć, że owa kontrola finansowa nad Litwą, to pierwszy jawny już krok, wiodący do przekreślenia niepodległości Litwy?

Takie są to skutki grudniowego przewrotu na Litwie. Budowanie orientacji kowieńskiej na sylogizmie: w Polsce rządzi „faszysta” Piłsudski, na Litwie doszli do władzy „faszyści” Smetona i Waldemarasa, ergo Polska urządziła przewrót kowieński — może wystarczyć tylko czytelnikom pism bolszewickich.

Polska opinia publiczna nie powinna mieć żadnych złudzeń, nawet wtedy, kiedy p. Waldemarasa mówi o swych maksymalnych ustępstwach, co do uszlachetnienia Niemna i kiedy z miną strusia, chowającego głowę w piasek, oświadcza, że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo ze

strony Rosji, bowiem Litwa nie graniczy z Rosją. Innymi słowy p. Waldemarasa wie dobrze, że Polska broni niepodległości Litwy już przez sam fakt swego istnienia, więc dlatego z Polską można się nie liczyć. P. Waldemarasa odwraca się więc tyłem do Polski i wpada — mniejsza o to z dobrą czy złą wolą — w nastawiane ramiona sąsiada niemieckiego.

Jakże niepewna jest przyszłość kraju, który umie zdobyć się tylko na rządy ludzi typu pp. Smetony i Waldemarasa.

M. P.

Spółeczne organizacje rolnicze — czy samorząd rolniczy?

Zagadnienie izb rolniczych i innych zbliżonych form samorządu rolniczego, od pewnego czasu nieporuszane, wypłynęło znów na światło dzienne w związku z ogólnym zainteresowaniem sprawami gospodarczymi.

Rozważania teoretyczne na temat samorządu rolniczego byłyby rzeczą pożyteczną, gdyby nie to, że cechuje go jednostronność, polegająca na stałym przeciwstawianiu samorządu rolniczego społecznym organizacjom rolniczym i uzasadnieniu jego wyższości nad nimi — lub odwrotnie.

Stosując się do takiego ujęcia sprawy, staniemy narazie na podobnym stanowisku, by odpowiedzieć sobie na pytanie, co jest lepsze w dzisiejszych warunkach: organizacja dobrowolna, czy samorząd.

Ponieważ obie instytucje spełniać mają jednakowe zadanie, pominiemy więc rozważania programowe, gdyż na tem polu różnic być nie może, przynajmniej w zasadzie.

* * *

Zasadniczą cechą izb rolniczych jest ich ściśle określony teren działania w połączeniu z przymusem należenia, a co ważniejsze — z przymusem podatkowym na rzecz tej właśnie, a nie innej izby.

Trwałość i stałość form, oparta na ustawie, jednolitość izb działających na terenie całego państwa — są to poważne zalety tej formy organizacji. Dalszą zaletą izb jest stałość ich dochodów, oparta zwykle na dodatkach do podatków

i t. d.), mają w kraju o charakterze przeważająco rolniczym ważne znaczenie, podnoszą one bowiem silnie zdolność nabywczą rolników, stanowiących $\frac{2}{3}$ ludności, zwiększając tem samym zbyt wytworów przemysłowych. Wysokie ceny artykułów rolnych dają co prawda w konsekwencji wysokie koszty utrzymania, co znów podraża koszt produkcji przemysłowej. Obniżenie jednak kosztu produkcji, osiągnięte dzięki wzrostowi zbytu wewnętrznego, pokryje w takim wypadku niewątpliwie powstałą wskutek wzrostu kosztów utrzymania zwykłą kosztu produkcji, tak, że ceny artykułów przemysłowych nie powinnyby w rezultacie zwyżkować.

Jeżeli chodzi o zwyżkę cen artykułów przemysłowych, to była ona spodziewana jako konsekwencją 10-miesięcznego okresu spadku złotego.

W okresie czerwca i lipca, t. j. w okresie zwyżki złotego, nastąpił wzrost realnych cen artykułów przemysłowych, choć nominalnie obniżyły się one. W następnych miesiącach wzrost jest niewielki. Ten proces dostosowywania się cen polskich do cen światowych jest niewątpliwie na ukończeniu.

Jeżeli więc założymy, że ceny artykułów rolnych za trzymają się na obecnym poziomie, że ceny artykułów przemysłowych są stabilizowane na poziomie, przy którym obecny kurs złotego odpowiada mniej więcej jego parytetowi gospodarczemu, to zagadnienie drożyzny w Polsce sprowadzi się do niewspółmierności podwyższonych kosz-

tów utrzymania z bardzo niskimi zarobkami. Walka z drożyzną polegać będzie w takim razie z jednej strony na obniżeniu kosztów wymiany i przerobu artykułów rolnych, z drugiej zaś na obniżeniu innych — poza robocizną — składników kosztu produkcji, aby odpowiednio mogły być podniesione zarobki. Wyrazem bardzo doniosłej poprawy, jaką dziś stwierdzić możemy w dziedzinie cen, jest zmniejszenie się rozpiętości między cenami hurtowymi a cenami detalicznymi i kosztami utrzymania. Ceny hurtowe od lipca 1925 r. do listopada 1926 r. wzrosły nominalnie o 49%, liczone zaś w złocie spadły o 14%; odpowiednie liczby dla cen detalicznych wynoszą: +46% i —15%; dla kosztów utrzymania zaś: +29% i —35%; dzięki większej niższe (względnie mniejszej zwyżce) cen detalicznych i kosztów utrzymania niż cen hurtowych nastąpiło właśnie zmniejszenie się różnicy cen między hurtem i detalem. Obniżenie się poziomu cen (liczonych w złocie) w stosunku do 1925 r. oraz do cen zagranicznych przedstawia następujące zestawienie:

Wskaźniki złota cen hurtowych

	Lipiec 1925	Listopad 1926
Polska	119,6	102,8
Niemcy	138,5	130,8
Francja	137,0	133,2
Anglja	157,7	153,3

(c. d. n.)

i opłatach specjalnych, co pozwala na planowanie prac w okresach wieloletnich. Wreszcie izby rolnicze, istniejące przez czas dłuższy, wyrabiają sobie doświadczonych i wyrobionych pracowników.

W samych jednak zaletach tkwią już poważne niebezpieczeństwa. Trwałość form pozbawia izby rolnicze potrzebnej nieraz giętkości, przymus należenia nie jest jeszcze równoznaczny z interesowaniem się sprawami izby przez jej członków, a jej urzędowy charakter sprzyja rozwojowi biurokratyzmu.

Nawet pewność i stałość dochodów kryje, przy biurokratycznym personelu, niebezpieczeństwa dla izby rolniczej, gdyż ogranicza inicjatywę jednostek, chętnie obracających się w szczytłych granicach określonych przez stałe dochody.

Izba rolnicza, związana z całą ludnością rolniczą swego terenu, będzie tem sprawniejsza, im lepszym, zamożniejszym i bardziej wyrobionym jest przeciętny rolnik należący do niej. Przy dużym znaczeniu personelu, jak w każdej instytucji urzędniczej, miarą jej wartości będzie przeciętny poziom zatrudnionych przez nią pracowników.

* * *

Najistotniejszą cechą społecznej organizacji rolniczej jest swoboda uczestnictwa; nikt nie może być zmuszony do wstąpienia w jej szeregi lub pozostawania w niej. Podstawa istnienia organizacji społecznej—jej członkowie—jest więc daleko mniej pewna niż w izbie rolniczej.

Drugą wadą jest niestałość dochodów. Nawet w najsprawniejszych instytucjach trudno jest ściągnąć składki członkowskie. W organizacji rolniczej, której członkowie są rozmieszczeni na wielkich obszarach, trudności inkasowe wzmagają się wielokrotnie w stosunku do organizacji miejskich. Organizacje społeczne ulegają łatwo wpływowi stronnictw politycznych, dzięki przewadze elementu społecznego nad urzędniczym. Wskutek tego praca ich wychodzi często poza ramy fachowe. Wpływy polityczne decydują nieraz o przesunięciach lub zmianie pracowników,—co oczywiście ujemnie odbija się na pracy fachowej.

Przejdźmy teraz do zalet organizacji społecznych. Przedewszystkiem powstając w drodze pewnego naturalnego doboru, grupują uczestników, interesujących się naprawdę zadaniami organizacji, z natury rzeczy muszą to więc być jednostki bardziej wartościowe, uspołecznione i stojące pod względem fachowym czy zawodowym ponad przeciętnym typem swego środowiska. Możliwość opuszczenia organizacji jest bardzo czułym miernikiem wartości władz organizacyjnych i jej pracowników.

Niestałość dochodów nie pozwala na dalekie plany w postaci spokojnego budżetowego ich układania. Planowa jednak zabiegliwość władz organizacyjnych i pracowników, nie pozwala na rutynizowanie pracy i tępi biurokratyzm.

Reasumując, musimy uznać, że o działalności organizacji społecznych decydują najbardziej wartościowe jednostki, zamieszkujące teren ich działalności, a miernikiem wartości ich pracy jest najbardziej uspołeczniony typ pracownika.

Znając nasze stosunki rolnicze doby dzisiejszej, musimy uznać, że wprowadzenie izb rolniczych wywołałoby między innymi następujące zjawiska.

Dodatkowe opodatkowanie ludności wiejskiej — jakkolwiek niewysokie, spotka się z niechętnym przyjęciem przedewszystkiem wskutek panującego u nas dotychczas drażniącego i niedogodnego systemu podatkowego. Dlatego stosunek ludności do izb rolniczych będzie, przynajmniej początkowo, nieprzychylny.

Wobec niskiego społecznego i zawodowego poziomu naszego przeciętnego rolnika, poziom izb rolniczych będzie pozostawiał wiele do życzenia, lub też odbiegnie daleko od życia codziennego.

Biurokratyzm, na który choćby przejściowo zachodzą izby rolnicze, wyrazi się, między innymi, w rozroście personelu. Wobec braku odpowiednich pracowników dostaną się do izb jednostki niepowołane, które obniżą przeciętny typ pracownika.

Zachodzi więc obawa, że izby rolnicze od chwili swego powstania staną odrazu poniżej stawianych im wymagań.

W ostatnich czasach pojawiły się pomysły tworzenia zupełnie nowego typu samorządu rolniczego przez wyłonienie go z samorządów terytorjalnych. Trudno już obecnie wdawać się w ścisłą analizę tych projektów, gdyż nie są one dostatecznie sformułowane. Wiadomo, że w tej nowej postaci samorząd rolniczy powstałby w drodze wyborów pośrednich. I tu odrazu nasuwa się wątpliwość, czy jest rzeczą słuszną, by w obecnych czasach stosować tak niedemokratyczną formę, dalej czy wybory pośrednie, dokonywane przez ludzi obieranych dla innych celów, to jest dla stałej pracy w samorządzie terytorjalnym, będą odpowiadały interesom rolnictwa. Wreszcie w wielu wypadkach decydujący wpływ na rezultat wyborów mogłoby mieć przedstawiciele ludności miejskiej, zasiadający również w sejmikach. Zapewne projektodawcy biorą te trudności pod uwagę, wątpliwe jednak, czy dadzą sobie z nimi radę.

Przejdźmy teraz do tych możliwości pracy, jakie mają przed sobą organizacje społeczne. O ile poprzednio musieliśmy operować przypuszczeniami, to obecnie mamy do dyspozycji materiał zaczerpnięty z życia — to co organizacje takie, istniejące już u nas, dotychczas zdziałały. Nie możemy tu oczywiście wchodzić w szczegóły sprawozdawcze, jednakże na podstawie rzeczowej pracy organizacji społecznych stwierdzić musimy, że jeśli nie spełniły one dotychczas całkowicie wziętych na siebie obowiązków, to są na dobrej drodze do ich wypełniania już w niedalekiej przyszłości.

* * *

Czy jednak postawione w nagłówku pytanie: „Społeczne organizacje rolnicze—czy samorząd rolniczy?”—jest wogóle słuszne? Czy naprawdę sprawa tak się przedstawia, że powstanie samorządu rolniczego ma być wyrokiem śmierci dla organizacji rolniczych?

Zarliwi zwolennicy jednej czy drugiej koncepcji zwykle tak sprawę stawiają, w rzeczywistości jednak przedstawia się ona cokolwiek inaczej.

Rzeczywiście cele obu instytucji są zbieżne, metody działania różnią się jednak tak znacznie, że szczególnie w naszych dzisiejszych warunkach znalazłoby się dość miejsca dla pracy izb rolniczych obok organizacji rolniczych.

Przyczyną zagadnienia są jednak trudności, zjawiające się w innej dziedzinie. W nieobecności izb rolniczych organizacje spełniają szereg czynności zleconych i korzystają dzięki temu ze znacznych zasiłków rządowych, które oczywiście raz na zawsze przepadną, z chwilą powstania izb rolniczych. Przy wspomnianych już trudnościach oparcia się organizacji społecznej o wpływy ze składek członkowskich — wstrzymanie pomocy państwa zachwieje bytem tych organizacji. I tutaj dopiero zjawia się konieczność wyboru.

To też postawione w nagłówku pytanie: w naszych warunkach sprowadza się do tego: czy państwo może dziś opuszczać organizacje społeczne, działające coraz sprawniej i mające ogromne znaczenie wychowawcze, dla niepewnego eksperymentu z izbami rolniczymi.

Dla nas odpowiedź jest jasna: w dzisiejszych warunkach byłoby to bezsprzecznie poważną lekkomyślnością.

St. R.

Na widowni

Najwybitniejszym niewątpliwie wydarzeniem ubiegłego tygodnia stały się dwie mowy ministra Zaleskiego, wykreślające i definiujące naczelną linię polityki polskiej na terenie międzynarodowym.

Mowy te, a zwłaszcza druga, wygłoszona na otwarciu T-wa Badań Zagadnień Międzynarodowych, stanowią jedno z najbardziej udanych wystąpień kierowników naszej polityki zagranicznej. Są to właściwe słowa we właściwym czasie. Sytuacja, zarówno międzynarodowa jak i wewnętrzna, dojrzała całkowicie do ich wypowiedzenia. Wchodziliśmy na tory bardzo niebezpieczne. Unikając nazwania istniejącego stanu rzeczy jego właściwym imieniem, pozwalaliśmy na to, by pogląd na ten stan rzeczy kształtował się pod najfałszywszą w świecie i dla nas najniebezpieczniejszą jednostronną sugestją naszego przeciwnika. Powtarzając stary charakterystyczny błąd naszych szlacheckich pradziadów XVIII wieku, sądziliśmy, iż przemilczeniem potrafimy oszukać rzeczywistość. To też doszliśmy do rezultatów wprost potwornych. Cóż mówić o obcych, kiedy my sami zatraciliśmy poczucie jasności naszej sprawy. W prasie polskiej, w dyskusjach polskich, dopuszczamy do utrwalania się berlińskiej legendy o rzekomym „korytarzu” pomorskim. Zapominamy, iż *pojęcie korytarza może mieć prawo obywatelstwa tam tylko, gdzie nie zrodziło się jeszcze, lub nie dojrzało pojęcie narodu*. Praw naszych do Pomorza nie potrzebujemy motywować tem, że ono otwiera nam dostęp do morza — ponad tem prawem mamy jeszcze i prawo wyższego rzędu: prawo jednolitości naszego organizmu narodowego. I tego nie doceniać nie wolno nam ani na chwilę. W przeciwnym razie nie dziwmy się, iż zagranica nie zrozumiała dotąd, że jest różnica pomiędzy sprawą Pomorza a sprawą afrykańskich kolonij. Aby żądać szacunku od obcych, trzeba naprzód samemu mieć poczucie własnej godności.

Słowa te może dla wielu wydadzą się zbyt ostre. Niestety, nie brak jest argumentów usprawiedliwiających ich użycie. W żywej pamięci mamy fakt, kiedy jedno z najostrożniejszych pism warszawskich, *bez słowa komentarza i protestu*, zamieściło wywiad z wybitnym Niemcem, stwierdzający konieczność rewizji naszych granic zachodnich. To samo pismo, wraz z innymi, znowu bez słowa doraźnego komentarza i protestu, zamieściło wiadomość o fantastycznych projektach szkodliwego manjaka, pragną-

cego znaleźć ujście dla swych dziedzicznych kupieckich instynktów w paneuropejskim handlu narodami i ideami.

Są to pozornie drobiazgi. W istocie są to symptomy istniejącego już zatrucia ducha Narodu, a zarazem sposoby, którymi zatrucie to rozszerza się po całym naszym organizmie. I od nich jeden już tylko krok pozostaje do handlowego traktowania spraw narodowych: To też drobiazgi te zwalczać należy starannie, systematycznie i planowo. Jad wypłenić trzeba doszczętnie. Ceniśmy pokój, chcemy dobrych stosunków z naszym sąsiadem zachodnim, lecz równocześnie pamiętać musimy, iż najpewniejszą gwarancją zarówno jednostki jak państwa nie jest układność i miękość, ale poczucie własnego prawa i godności, zdolność obrony, zdecydowanie i siła charakteru.

Jasne postawienie tej sprawy w przemówieniu Min. Zaleskiego należy uznać za poważną jego zasługę w stosunku do naszych potrzeb wewnętrznych. Choć bowiem można powiedzieć, iż *jeszcze niema* u nas tych, którzyby ośmielili się wyznawać „orientację” kupienia dobrych stosunków polsko-niemieckich za cenę ustępstw terytorjalnych z naszego stanu posiadania—bierność nasza wobec zakusów niemieckich sprzyjała budzeniu się u nas obawy, a w społeczeństwie niemieckiem nadziei, że stopniowo mogą się znaleźć i tacy.

I tutaj charakterystyczne są głosy tej części prasy niemieckiej, która na mowę min. Zaleskiego zareagowała stwierdzeniem, że *przecież poza wojną*, są również i *pokojowe* sposoby rewizji ustalonych granic. Dowodzi to jak daleko pozwoliliśmy posunąć się Niemcom w ich szkodliwym złudzeniu co do tej sprawy, jak mało zrobiliśmy dla tego, aby zarówno w Polsce, jak w Niemczech, jak w całym

cywilizowanym świecie nie było człowieka, interesującego się zagadnieniami politycznymi, któryby nie wiedział, że *droga do zachowania pokoju europejskiego musi iść przez bezwzględne poszanowanie naszej granicy zachodniej*.

Wszystko co służy sprawie wzmożenia tego aksjomatu politycznego—służy zarazem sprawie utrzymania pokoju. Wszystko co go zaciemnia—przygotowuje wojnę. To też mowa min. Zaleskiego zasługuje na to, by paacyfisci wszystkich krajów zapoznali się z nią jak najdokładniej i aby wyciągnęli z niej wnioski, że do wielkich i uczciwych celów idzie się prostymi uczciwymi drogami — najbardziej precyzyjne półśrodki i największy spryt handlowy nie starczą na to, aby oszukać historję w jej zasadniczych linjach.

* * *

Mowa p. min. Zaleskiego wprowadziła do dyplomacji polskiej ton mocny i otwarty. Jest to fakt niewątpliwie pocieszający. Jednakże — stwierdzić należy — nie rozprasza on wszelkich obaw związanych z metodami działania naszej dyplomacji. Mocny ton wychodzący z Centrali może być tak złagodzony na placówkach, iż straci cały swój walor. Właściwa polityka wymaga właściwych ludzi. Nasi przedstawiciele zagranicą natomiast zanadto przywykli już do tego, że Polska jest klientem wielkich mocarstw, by łatwo przyszło im zdobyć się na męską linię działania.

Tymczasem coraz jaśniej, coraz dobitniej występuje na jaw, że Polska musi w dziedzinie polityki zagranicznej przejawiać dużą aktywność i dużą samodzielność, aby zrealizować te zasadnicze wytyczne naszej polityki międzynarodowej, o których słusznie mówi min. Zaleski, że są one ustalone przez nasze naturalne warunki geograficzne, przez naszą 1000-letnią historję oraz przez nasz charakter narodowy.

Od Wydawnictwa

Numerem niniejszym wchodzimy w nowy rok naszego istnienia. Ze względu na zmiany redakcyjne, związane z wyjazdem z kraju dotychczasowego redaktora, p. T. Katelbacha, oraz ze zwiększeniem objętości i formatu pisma — zeszyt tygodniowy numer „Przełomu” nie ukazał się. Numer bieżący ukazuje się w nieco zwiększonej postaci. Numery normalne liczyć będą 8 stron druku obecnego formatu i ukazywać się będą w końcu każdego tygodnia.

Redakcja

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Zebranie Rady Naczelnej Z. N. R.

Dnia 6 stycznia r. b. odbyło się w Warszawie, w lokalu Tow. Straży Kresowej, pierwsze, inauguracyjne zebranie Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Zebranie zagałę w imieniu Egzekutywy Naczelnej p. prezes Lechnicki — przewodniczył p. Walery Roman. Po przyjęciu regulaminu Rady, sprawozdanie organizacyjne z dotychczasowej działalności złożył p. Stanisław Paprocki, sekretarz generalny Z. N. R.

Rezultaty pracy kilku ubiegłych miesięcy są więcej niż dodatnie. Związek rozwija się planowo i systematycznie. Rozwój Związku podzielić można na 3 etapy: I-okres nawiązywania kontaktu z terenami, — II-okres organizowania centrali, — III okres przejścia do pracy masowej.

W pierwszym etapie zorganizowano szereg egzektyw prowincjonalnych, obejmujących prawie wszystkie województwa Rzplitej. W chwili obecnej stan organizacyjny jest następujący:

1) Egzekutywa Wileńska — egzekutywy okręgowe istnieją we wszystkich miastach powiatowych województw.

2) Egz. Białostocka — dwie egzekutywy okręgowe.

3) Egz. Grodzieńska — działa na terenie powiatów grodzieńskiego, sejneńsko-suwalskiego, wołkowyskiego i augustowskiego.

4) Egz. Nowogródzka na terenie wojew. nowogródzkiego,

5) Egz. Poleska — mężowie zaufania w powiatach, koło w Brześciu n/B.

6) Egz. Wołyńska — komitet prowincjonalny w Łucku, mężowie zaufania we wszystkich powiatach. Do Z. N. R. zgłosiło akces Wołyńskie Zrzeszenie Demokratyczne, skupiające wokół siebie inteligencję wołyńską.

7) Egz. ziemi Czerwieńskiej — komitet prowincjonalny i egzekutywa prowincjonalna we Lwowie, 13 egzektyw okręgowych na terenie Małopolski Wschodniej. Koło Lwowskie, liczące 60 osób i 4 koła lokalne przy Egz. Okr. Przy Egz. ziemi Czerwieńskiej zorganizowane zostały 2 komisje: polityki wewnętrznej i oświatowa; komisja gospodarcza jest w stadium organizacji.

8) Egz. Lubelska — 9 egzektyw okręgowych, 2 koła lokalne, mężowie zaufania w szeregu wsi. Do Z. N. R. zgłosił akces Klub Demokratyczny, którego Rada Naczelna i Zarząd Główny spełniają rolę komitetu prowincjonalnego.

9) Egz. ziemi Podlaskiej w Siedlcach — istnieje komisja oświatowa.

10) Egz. ziemi Radomskiej — Egzekutywa okręgowa i mężowie zaufania w kilku powiatach. Do Z. N. R. zgłosił akces Klub Inteligencji Demokratycznej, liczący około 200 czł. i posiadający własny Klub w Radzie Miejskiej.

11) Egz. Zagłębia Dąbrowskiego — do Z. N. R. zgłosił akces Klub Demokratyczny im. J. Piłsudskiego, liczący około 2.000 członków i 9 oddziałów.

12) Egz. Łódzka — Egzekutywy Okręgowe w 9 miastach powiatowych.

13) Egz. woj. warszawskiego — Egzekutywa Okręgowa w Łowiczu i Włocławku, gdzie zgłosił akces Klub Społeczno-Polityczny.

14) Egz. m. st. Warszawy — 3 egzekutywy okręgowe.

15) Egz. Pomorska — koło lokalne w Toruniu.

16) Egz. Poznańska — komitet prowincjonalny, 6 egzektyw okręgowych, 4 koła lokalne, mężowie zaufania w kilku miejscowościach. Działają również komisje: konstytucyjna i oświatowa.

17) Egz. Śląska — 3 egz. okręgowe. W II etapie zorganizowane zostały następujące komisje główne: konstytucyjna — pod przewodnictwem p. St. Bukowieckiego, polityki wewnętrznej pod przew. p. W. Romana, oświatowa — pod przew. p. St. Dobrowolskiego, gospod.-społ. — pod przew. p. J. Husarskiego, prasowa pod przew. p. M. Rettingera.

Obecnie Z. N. R. przechodzi już do pracy szerszej, masowej, w pierwszym rzędzie przez organizowanie szeregu kół miejscowych. Ten szybki rozwój wskazuje, że hasła, które Z. N. R. głosi, żyją w społeczeństwie i są aktualne. Na wszystkich terenach pracy działalność Z. N. R. spotyka się z wielką sympatią i poparciem społeczeństwa. Ustosunkowanie się stronnictw do pracy Z. N. R. jest przeważnie powściągliwe, lub niechętne.

Po sprawozdaniu p. Paprockiego zabrał głos p. Lechnicki, który omówił zasadnicze linie wytyczne, po których szedł Z. N. R. w dotychczasowych swych pracach:

I. Dobro państwa winno być najwyższym celem. Nie wysuwamy ani hasła klasowych, ani nie przeciwstawiamy dobra narodu dobru państwa, lecz go identyfikujemy.

II. Polska ma wielkie zadania do wypełnienia na wschodzie, gdzie leżą tradycyjne linie jej mocarstwowej polityki. Nie możemy jednak zapominać o zachodzie: o te dzielnice szczególnie dbać musimy. Nie wolno nam powtórzyć błędu przeszłości, polegającego na niedocenieniu znaczenia naszych ziem zachodnich.

III. Demokratyczny rozwój państwa winien być pogodzony ze wzmocnieniem władzy wykonawczej.

IV. Sanacja skarbu i życia gospodarczego stać winny na pierwszym miejscu i winny być przeprowadzone bez uzależnienia państwa polskiego od obcych czynników politycznych czy gospodarczych.

V. Utrzymanie i wzmocnienie dobrobytu socjalnych mas i praca nad podniesieniem poziomu naszego włościactwa stanowiąc winny wciąż jedno z naczelnych hasła państwowego programu.

Tezy poruszone przez p. Lechnickiego rozwinął i uzasadnił w dłuższym przemówieniu p. prezes Bukowiecki, kładąc szczególny nacisk na sprawę naszej polityki zachodniej, która wymaga dziś i długo

wymagać będzie ogromnego napięcia wszystkich sił narodowych. To też właściwe zadanie Z. N. R. polegać winno na skupieniu wszystkich sił twórczych dla zapewnienia Polsce możliwości obrony jej stanu posiadania i warunków państwowego rozwoju.

Nad temi przemówieniami, rozwinęła się żywa dyskusja, w której zabierali głos p.p. Przedpełski, Husarski, Roman, Fabierkiewicz, Rettinger, Brzozowski i inni.

Po zakończeniu dyskusji nad sprawozdaniem przyjęto deklarację programową Z. N. R., polecając prezydium Rady przedredagowanie niektórych ustępów.

Do prezydium Rady Naczelnej powołano: na prezesa p. Z. Lechnickiego, na vice-prezesa p. W. Romana, na sekretarza p. B. Srockiego.

Na zakończenie przyjęto szereg rezolucyj w sprawach polityki bieżącej oraz postanowiono wysłać depeche do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego oraz Vicepremiera Bartla.

Rezolucje.

Rada naczelna Z. N. R. na posiedzeniu w dniu 6 stycznia r. b. stwierdza co następuje:

1. Ubiegłe siedem miesięcy r. 1926, wbrew głosom pesymistów, wykazały niewątpliwie dodatnie skutki przewrotu majowego. Skutki te widzimy przedewszystkiem:

a) w uzdrowieniu i wzmocnieniu władzy wykonawczej,

b) w zataimowaniu rozwoju groźnych dla mas pracujących i dla spokoju państwa dążeń, zmierzających do zniweczenia istniejącego stanu posiadania rzesz pracujących,

c) w zapoczątkowaniu naprawy stosunków i obyczajów politycznych,

d) we wzroście zaufania społeczeństwa do stabilizacji stosunków państwowych,

e) w osiągniętej poważnej poprawie stosunków gospodarczych.

2. Rząd Marszałka Piłsudskiego, wykazujący w działalności swej dobrą wolę i troskę o interesy państwa, winien korzystać z zaufania i poparcia społeczeństwa.

3. Trudna sytuacja międzynarodowa Polski, będąca przedewszystkiem wynikiem osłabienia moralnego i rozluźnienia wewnętrznej spójności obozu zwycięzców Wielkiej Wojny, wymaga jednolitości całego społeczeństwa polskiego oraz wzmocnienia aktywności polskiej w polityce międzynarodowej, w celu należytego przeciwstawienia się wszelkim zakusom na dzisiejszy stan posiadania Państwa Polskiego.

4. Sytuacja gospodarcza Państwa w dalszym ciągu winna być przedmiotem naczelnej troski rządu, przy czem szczególną uwagę należy zwrócić na sprawiedliwy podział ciężarów, związanych z sanacją gospodarczą, w sposób zabezpieczający masy pracujące od nadmiernego obciążenia. Realizacja programu inwestycyjnego winna być podejmowana stopniowo, jak najśpieszniej, w miarę otwierających się możliwości.

5. W odniesieniu do stosunków wewnętrzno-politycznych uważamy działalność konsolidacyjną obozu Wielkiej Polski za wybitnie szkodliwą, jako opartą na przesłankach zjednoczenia prawicy społecznej, oraz obliczoną na moment wyjątkowego spiętrzenia trudności państwowych, a w związku z tem odciągającą planowo siły polityczne i społeczne od bieżącej pracy nad poprawą stosunków państwowych. Akcji tej wszystkie szczerze demokratyczne czynniki polskie winny przeciwstawić własną akcję konsolidacyjną, mającą na celu stworzenie siły politycznej, zdolnej do normalnego kierownictwa sprawami państwa.

Depesze.

Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki — Warszawa — Zamek. Rada Naczelna Z. N. R., obradująca w Warszawie w dniu 6 stycznia 1927, przesyła reprezentantowi majestatu Rzeczypospolitej wyrazy głębokiej czci i należącego hołdu.

Marszałek Piłsudski — Warszawa — Belweder. Rada Naczelna Z. N. R., obradująca w Warszawie w dn. 6 stycznia 1927, przesyła Ci, Panie Marszałku, wyrazy czci i hołdu oraz zapewnienia wytrwałej pracy w podjętym przez Ciebie dziele zapewnienia Polsce mocarstwowej potęgi i warunków trwałego rozwoju.

Vicepremier profesor Bartel — Warszawa — Pałac Rady Ministrów. Rada Naczelna Z. N. R., obradująca w Warszawie w dniu 6 stycznia 1927 r., przesyła Ci, Panie Vicepremierze, wyrazy szczerego poważania i wiary w dalszą owocność dla państwa współpracy Twej z marszałkiem Piłsudskim w dziele naprawy Rzeczypospolitej.

Zjazd Egzekutyw Okręgowych Ziemi Czerwieńskiej.

W dniu 9 stycznia r. b. odbył się we Lwowie Zjazd Egzekutyw Okręgowych Z. N. R. Ziemi Czerwieńskiej. Na zjazd przybyli przedstawiciele 14 egzekutyw okręgowych, rozsianych na całym obszarze Małopolski Wschodniej, członkowie Egzekutywy Prowincjonalnej, Komitetu i Koła Miejscowego, ogółem około 60 osób. Z ramienia Egzekutywy Naczelnej był obecny p. St. Paprocki, Sekretarz Generalny Z. N. R. Zagaił Zjazd p. Dr. Z. Stroński, przewodniczył p. H. Szmalec. Referaty wygłosili Sekr. Gen. p. Paprocki o zadaniach Z. N. R. oraz p. Dr. K. Zakrzewski o sprawach organizacyjnych Z. N. R. na terenie Ziemi Czerwieńskiej. W ciągu tak krótkiego czasu Z. N. R. rozrósł się bardzo, dotarł do szerokich mas społeczeństwa, krzewiąc wśród nich ideologię twórczej pracy dla państwa. Akcja i działalność Z. N. R. wszędzie spotkała się z życzliwym przyjęciem i doznaje gorącego poparcia na wszystkich terenach. Z. N. R. nie ograniczył się jednak na terenie Małopolski Wsch. do organizowania samego Z. N. R., lecz wziął czynny udział w pracach szeregu instytucji społecznych i gospodarczych. Ścisła współpraca ze Związkami Strzeleckimi i Związkiem Osadników Małopolski Wsch., powstałym przy pomocy Z. N. R., jest podstawą jego działalności na terenie Małopolski Wsch.

Na Zjeździe omawiane były bardzo obszernie zagadnienie polityki państwa polskiego w sprawach ukraińskich, sprawy administracji, szkolne i samorządowe. Te ostatnie są dziś bardzo aktualne na terenie samego Lwowa. Mocno podkreślano konieczność szybszego przeprowadzenia reorganizacji administracji prowincjonalnej. W dyskusji zabierali głos niemal wszyscy uczestnicy Zjazdu. Na zakończenie wysłano depesze do pp. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i vice-premjera Bartla oraz uchwalono szereg rezolucyj. Pierwsza z nich wzywa całe społeczeństwo do poparcia prac Rządu Marszałka Piłsudskiego, dla przeprowadzenia gruntownej przebudowy naszego życia państwowego. Druga rezolucja pozdrawia społeczeństwo ukraińskie i wzywa je do współpracy dla dobra Rzplitej. Pozostałe dotyczą uzdrowienia administracji państwowej, polityki szkolnej i uruchomienia instytucji samorządowych, rozwiązania Rady Miejskiej we Lwowie, i poparcia Związku Osadników Małopolski Wschodniej.

Klub Społeczno-Polityczny we Włocławku.

W dniu 5 stycznia b. r. odbyło się we Włocławku, pod przewodnictwem inż. Bo-

rysowicza, walne zebranie członków Klubu Społeczno-Politycznego. Zebranie poświęcone było omówieniu obecnej sytuacji politycznej i stosunku Klubu do Związku Naprawy Rzplitej. Referat wygłosił przedstawiciel Z. N. R. p. Stefan Kapuściński, poczem, po dyskusji w której zabierali głos m. in. pp. Promis, Bartel de Vaydental, red. Puzyński, inż. Sachnowski, mec. Marnik, Stanisław Kucewski, jednomyślnie przyjęto następującą rezolucję, zaproponowaną przez p. Kucewskiego, prezesa Związku Legionistów:

„Walne zebranie członków Klubu Społeczno-Politycznego we Włocławku stwierdza, że Związek Naprawy Rzplitej stanowi ogólnokrajową organizację centralną, najbardziej odpowiadającą ideowym dążeniom Klubu. Dlatego Walne Zebranie uważa za konieczne nawiązać stosunek ściślejszej współpracy i współdziałania ze Związkiem Naprawy Rzplitej w celu tem skuteczniejszego realizowania na miejscowym terenie zadań społeczno-politycznych, jakie Związek postanowił sobie za cel swych wysiłków i jakie Klub całkowicie uznaje i popiera, oraz jakie były pobudką do zapoczątkowania i rozwoju działalności Klubu.

Walne Zebranie poleca Zarządowi wykonanie powyższej uchwały”.

Życie ziem polskich

Zatarg o Radę Miejską w Radomiu.

W numerze 148 dziennika „Głos Prawdy” w dziale korespondencji z prowincji ukazał się artykuł p. t. „Niebezpieczny projekt”, którego autor, ukrywający się pod inicjałami M. O., tendencyjnie i z prawdą niezgodnie oświetlił przesilenie w Radzie Miejskiej m. Radomia, stanowisko zajęte w przesileniu tym przez Klub radziecki p. n. „Centrum” oraz stosunek Klubu tego do miejscowej organizacji Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Wobec tego, że przesilenie w Radzie Miejskiej m. Radomia, w wyniku którego radni frakcji P. P. S. złożyli mandaty, żywo poruszyło miejscową opinię publiczną, uważamy za konieczne złożyć w tej sprawie następujące wyjaśnienie stanu faktycznego.

Klub radziecki „Centrum” na terenie Rady Miejskiej m. Radomia nie reprezentuje Związku Naprawy Rzeczypospolitej, jakkolwiek większość jego członków bądź do organizacji tej przystąpiła, bądź też z nią sympatyzuje. Klub „Centrum” na posiedzeniu w dniu 23 października r. b. głosował przeciw wnioskowi o przyjęcie do wiadomości sprawozdania budżetowego za 1925 r. i za wnioskiem wyrażającym votum nieufności dla b. prezesa Rady M., p. Kelles Krauzowej, z powodów następujących: 1) dwukrotnego przekroczenia budżetu miejskiego o przeszło 300,000 złotych bez uprzedniej aprobaty Rady; 2) nadużyć w Magistracie, których w ostatnich czasach wykryto ośm; 3) nieudolnej pod wieloma względami gospodarki miejskiej i szafowania groszem podatników; 4) protekcjonizmu, jaki panował w Magistracie, a który wyrażał się w przyjmowaniu na posady ludzi partyjnych, częstokroć z uszczerbkiem dla interesów gospodarki miejskiej; 5) demagogii, uprawianej nawet w sprawach natury gospodarczej.

Wyluszczone wyżej względy rzeczowe skłoniły frakcję „Centrum” do głosowania razem z Kołem radnych narodowych i Klubem żydowskim przeciw P. P. S.

Frakcja „Centrum” bowiem, składająca się w większości swej z członków Klubu Inteligencji Demokratycznej, który to Klub zgłosił akces do Zw. Napr. Rzplitej, stojąc na gruncie zasad przez Związek wyznaczonych, zwalcza szkodliwe objawy partyjnicstwa zarówno z prawa jak i z lewa i dąży do usunięcia momentu politycznego ze spraw gospodarki miejskiej. W wypadku więc niniejszym „Centrum” spełniło swój obowiązek zgodnie ze swym sumieniem obywatelskim i w myśl ideologii Zw. Napr. Rzplitej.

W dalszym ciągu swej korespondencji p. M. O. bałamuci opinię publiczną podawaniem zgola nieprawdziwych wiadomości o gospodarce „kadłubowej” Rady Miejskiej.

Na podstawie informacji zaczerpniętych z najzupełniej wiarygodnego źródła wiadomości te prostujemy.

Nieprawdą jest, by obecna Rada Miejska przyznała żydom z sum oszczędzonych na robotach Ulenowskich (około 600.000 dol.) pożyczkę 100.000 dolarów na budowę synagogi. Prawdą natomiast jest, że Rada Miejska uchwaliła następującą kolejność wykorzystania tych funduszy: budowa gazowni miejskiej, hal targowych i domów robotniczych. W dalszej kolejce, o ile oczywiście starczy pieniędzy, przewidywane są: budowa zakładu opieki społecznej, szkoły powszechnej i łaźni ludowej na przedmieściu.

Do Magistratu wpłynęły podania o udzielenie pożyczek budowlanych. O taką pożyczkę ubiegają się: Stowarzyszenie Techników, Stowarzyszenie Urzędników państwowych i komunalnych oraz gmina wyznaniowa żydowska na budowę łaźni rytualnej. Dotychczas Rada Miejska podań tych nie rozpoznawała, a przeto wiadomość o przyznaniu 100.000 dolarów na budowę synagogi jest absolutnie nieprawdziwa.

*Egzekutywa Prowincjonalna
Ziemi Radomskiej
Związku Naprawy Rzeczypospolitej.*

Wśród serdecznych przyjaciół...

Dwie metody.

„Myśl Narodowa“ dostrzegła w jednym z numerów „Przełomu“ zdanie, iż agitacja komunistyczna, w ostatnich czasach wykazuje poważne „ożywienie“. Nadowcipkowawszy się przy tej okazji, iż pisze to właśnie „najściślej z obozem przewrotu związany organ Związku Naprawy Rzeczypospolitej“, jakgdyby rzeczą niezwykłą było *szczerze* wypowiedzenie zdania, nie będącego wyrazem politycznego interesu — pismo to niespodziewanie konkluduje pod naszym adresem:

„A może myśl organizowania narodu nie jest jednak w dzisiejszych warunkach tak całkiem nieuzasadniona“.

I oczywiście, myśl ta jest jaknajbardziej uzasadniona i my ją właśnie w miarę sił naszych w czyn wprowadzamy. A różnica poglądów w tej sprawie jest przede wszystkim taka: czy starać się organizować naród, by nie stał się komunistyczny, czy też organizować „rezerwę“ prawicową do walki ze skomunizowanym narodem. My wybieramy pierwszą drogę, wy drugą. Zostawiamy wam ją bez żalu i zazdrości.

Dmowski czy Dymowski.

„Gazeta Warszawska“ z dnia 6 stycznia drukuje obszerny list Egzekutywy prowincjonalnej Z. N. R. w Drohobyczu do Egzekutywy Naczelnej w Warszawie w sprawie zabezpieczenia działaczy społecznych obozu demokratycznego w Małopolsce Wschodniej od prześladowania ze strony miejscowych władz szkolnych i administracyjnych, uprawiających systematycznie politykę gnębienia podwładnych sobie urzędników za sympatię w stosunku do obecnego rządu. Bo taka a nie inna jest treść listu, który może naiwnie nieco, lecz wymownie, skarży się, że „ludzie pracy i demokracji krzyczą, że obecnie za rządów Marsz. Piłsudskiego są gorzej uciskani przez endeków jak przedtem“.

„Gazeta Warszawska“ z listu tego robi niemal wydarzenie polityczne. I pisze z ogromną ironją: „Ani słowa o kwalifikacjach fachowych. Jedyną kwalifikacją jest czy dany kandydat jest „nasz“ czy „nie nasz“. Sanacja moralna“.

O tak, panowie, list ten, który niewładowym sposobem zamiast pod adresem Związku Naprawy zawędrował z poczty do Redakcji „Gazety Warszawskiej“, wiele mówi o potrzebie sanacji moralnej. Sanacja ta jest potrzebna i to w niejednej dziedzinie.

Potrzebna jest sanacja moralna i fizyczna w urzędach Małopolski Wschodniej, by urzędnicy tamtejsi zrozumieli, że nie zgadzając się z obecnym Rządem mają prawo opuścić swe stanowiska, lecz nie mają prawa nielejalności w stosunku do Rządu, którego są urzędnikami.

Potrzebna jest sanacja moralna i fizyczna w urzędach pocztowych, aby rozumiano tam, iż rzeczą poczty jest przekazywanie listów do rąk adresata, a nie do rąk takiego czy innego publicysty.

Potrzebna jest sanacja moralna w Redakcji „Gazety Warszawskiej“, aby znalazł się tam, choć jeden człowiek, rozumiejący, że wykradanie i publikowanie cudzych listów, jest rzeczą dla przywoitych ludzi conajmniej niewłaściwą — Oddaliście Dmowskiego „narodowi“, czyżby miał Wam pozostać już tylko Dymowski. Jeśli [tak nie zrobiliście interesu na zamianie.

Reporterzy z księżycą.

„Robotnik“, niestety, pozazdrościł w dniu 9 stycznia laurów „Gazecie Warszawskiej“ i pokusił się o to, by wleźć co mówią „na poufnych konwentykłach Związku Naprawy Rzeczypospolitej“. I oto co tam usłyszał. Ni mniej ni więcej tylko koncepcję organizacji wyborczego „Bloku państwowego“, obejmującego trudną do uwierzenia i do spamiętania wiązanek grup i stronnictw polskich. Kogóż tam niema? Od P. P. S. do księcia Lubomirskiego wszyscy. I słusznie oburzył się referent „Robotnika“. W tak niedobrym towarzystwie nie zasiadał nawet w rządzie hrabiego Skrzyńskiego. To też czempredziej skwalifikował to wszystko jako „pomysł z księżycą“.

Pomysł z księżycą? Istotnie. Lecz czemu za nie winić Związek Naprawy Rzeczypospolitej. Lepiej poszukać winowajcy tam, gdzie go można znaleźć. Dla ułatwienia podamy „Robotnikowi“ dwa przypuszczalne adresy: albo Warecka 7, albo... na księżycu.

około 95 milj. złotych. Z tych samych przyczyn około 900 milionów zł. wydatków ministerstwa kolei nie figuruje w budżecie.

Autor zwraca uwagę na fakt, że zwłaszcza przy porównywaniu wydatków naszego państwa z wydatkami państw zaborczych powinniśmy brać za podstawę wydatki brutto, bo państwa zaborcze ściśle przestrzegały zasady zarachowywania wszystkich dochodów i rozchodów bez potrażeń między jednym i drugim.

Poza tem prócz wydatków i dochodów budżetowych istnieją wydatki i dochody pozabudżetowe, czyli kasowe, istnieją dalej wielkie rozchody w naturaljach.

Pan A. Krzyżanowski, uwzględniając te wszystkie pozycje, oblicza wydatki państwa w roku 1925 na kwotę około czterech miliardów złotych, bez wydatków samorządowych, ani przymusowych ubezpieczeń.

Kto chce zdać sobie sprawę z rozmiaru niedoboru budżetowego nie może poprzestać na porównywaniu tylko danych budżetowych. Ze względu na nasz system rachunkowości, niedobory i nadwyżki budżetowe są słowem bez treści, gdyż pewien niedobór budżetowy może być pokryty z dochodów pozabudżetowych i sytuacja finansowa państwa nie pogorszyła się, a natomiast w innym czasie, mimo nadwyżki budżetowej, rząd musiał skutecznie większe wydatki pozabudżetowe i uciec się w braku innych środków do dodatkowej emisji biletów zdawkowych. Autor zupełnie słusznie podkreśla przytem, że cyfra niedoboru budżetowego, bez wyszczególnienia, czem został pokryty, nie przyczynia się niczem do zorientowania nas w sytuacji finansowej państwa.

O rozmiarach niedoboru gospodarki skarbowej może świadczyć stopień zmniejszenia się majątku i zapasów kasowych, zmiana w wielkości zadłużenia państwa, oraz cyfra emisji bilonu i biletów zdawkowych, gdyż tylko temi środkami może być pokryty deficyt. Natomiast, jeżeli w tych pozycjach zmian niema, należy stwierdzić, że państwo gospodaruje bezdeficytowo.

Posiłkując się tą metodą autor oblicza rozmiary deficytu miesięcznego w roku 1925 na około 24 milj. złotych. W pierwszych czterech miesiącach 1926 r. deficyt miesięczny spada do 15 milj. zł. w trzech następnych miesiącach do 11,5 milj. złotych.

Władysław Grabski. O własnych siłach. Gebethner i Wolff 1926.

P. Władysław Grabski po ustąpieniu ze stanowiska premiera i ministra skarbu w szeregu artykułów zamieszczonych w „Kurjerze Warszawskim“, a następnie w dwutygodniku „Drogi Naprawy“, omawiał najważniejsze zagadnienia życia polskiego, przeważnie gospodarcze, starając się uzasadnić swoje postępowanie w czasie kierowania sprawami finansowymi państwa oraz optymizm, który cechował całość jego polityki gospodarczej.

Artykuły te zebrane w całość stanowią treść niewielkiej książeczki p. n. „O własnych siłach“.

Książeczka ta niewątpliwie posiada doniosłe znaczenie, dzięki optymizmowi autora, który wieje z jej stronic i którego nie mogły zabić niepowodzenia, spotykające politykę p. Grabskiego w ciągu roku 1925.

Przedewszystkiem, co z uznaniem należy podkreślić, autor z całą stanowczością zwalca pesymizm w ocenianiu naszej rzeczywistości.

„Wiele jest sposobów okazywania pismu szacunku — żywciliwości jeden tylko: opłata prenumeraty“.

Czytelniku! Pamiętaj o koncie P. K. O. № 13.044.

Recenzje i sprawozdania

Z literatury gospodarczej.

Prof. A. Krzyżanowski: *Sytuacja finansowa*. Odbitka z *Ekonomisty*.

W II — III tomie kwartalnika „Ekonomista“ z r. 1926, p. Adam Krzyżanowski współpracownik misji Kemmerera, zamieścił bardzo ciekawy artykuł, w którym z wybitną znajomością rzeczy analizuje zagadnienie trafnej oceny pojęcia, oraz wielkości dochodów i wydatków budżetowych Polski.

Zasadnicze znaczenie dla zrozumienia cyfr dochodów i wydatków budżetowych ogłasza-

nych przez nasze władze ma ta okoliczność, że wiele pozycji jest budżetowanych netto, to znaczy, że nie są wykazywane cyfry dochodów i wydatków danej pozycji, lecz umieszczona zostaje w budżecie tylko cyfra przewyżki dochodów nad wydatkami lub odwrotnie. Tak naprzykład w budżecie na rok 1926 ministerstwo wykazało około 5 milionów złotych tytułem czystego dochodu pod pozycją „poczta“. Natomiast jeszcze w 1925 roku pocztę budżetowano brutto, wpisując po stronie dochodów ministerstwa sumę około 100 milionów złotych, a po stronie rozchodów

stości gospodarczej, prowadzący do zrezygnowania z przeprowadzenia uzdrowienia naszego życia gospodarczego własnymi siłami i szukania wyjścia z sytuacji w pomocy międzynarodowej, pociągającej za sobą niebezpieczną i ponijającą kontrolę. Autor zupełnie słusznie podkreśla, że Austria i Węgry, dla których taka pomoc okazała się zbawlienną, były w zupełnie innych warunkach niż Polska. Od Austrii i Węgier — powiada autor — *wzamian za pomoc finansową żądano jedynie, by uszanowały istniejący stan rzeczy: nie dążyły do zmian terytorjalnych i ustrojowych, które leżą w ich interesie*. Położenie zaś Polski jest wręcz przeciwne i kontrola, chociażby tylko finansowa, sięgająca do budżetu państwowego, a więc do *nerwu życia państwowego* doprowadził do tego, że *w trudniejszych momentach dziejowych wolnej nie będziemy posiadali ręki, nie będziemy mogli*

działać w imię jedynie własnych interesów.

Rzecz charakterystyczna, że w zbiorze tych artykułów wydanych już po przewrocie majowym, autor, którego głos wysoko sobie waży całe społeczeństwo, obraca się wyłącznie w sferze zjawisk gospodarczych, niedostrzegając czy też niedoceniając zmian politycznych, zaszłych w organizmie państwowym. Zjawiskom tym p. Grabski poświęca parę ogólników w artykule p. n. *„warunki sanacji moralnej i sposób rządzenia państwem*”. To lekceważenie strony politycznej życia państwa stanowi niewątpliwie jedną z zasadniczych przyczyn zjawiska, że błędy p. Wł. Grabskiego w dziedzinie politycznej stanowią, mimo niewątpliwych jego zasług w dziedzinie gospodarczej, okęś smutny, sprzyjający wytworzeniu warunków, w których przewrót majowy stał się koniecznością dziejową.

nach terytorjalnych — rzeczą nierealną i tej koncepcji, zdaniem pisma tego:

„należy przeciwstawić koncepcję jedynie prowadzącą do celu: porozumienie na podstawie istniejących traktatów, to znaczy przy uznaniu obecnych granic”.

Zdaniem „Czasu” porozumienie można osiągnąć w całym szeregu kwestyj jak np. w sprawie optantów i obywatelstwa, w sprawie szkolnej, w kwestji emigracyjnej, dodając przytem, że wbrew opinii posła Seydy:

„każdy fakt porozumienia z Niemcami, osiągniętego na podstawie istniejących traktatów, uważamy za nader pożądany, gdyż zmniejsza powierzoną tarcia... Tylko szowiniści po jednej i po drugiej stronie mogą się takiego porozumienia obawiać i jemu przeszkadzać”.

„Polak Katolik” zadowolony ze Strzelca.

W jednym z grudniowych numerów „Polak Katolik” wpadł w doskonały humor i to z racji Strzelca.

Jakże mogło być inaczej! Już tytuł artykułu donosi, że *„Robota masonów pruje się”*. Dalej dowiadujemy się, że *„Masonerja kierująca tą sprawą (Strzelcem) przeliczyła się... I oto już pruje się robota. Strzelcy w Horodyszczach wpadli na myśl, która dotychczas nie stanowiła tradycji strzeleckiej. Do serc młodych adeptów tej organizacji przemówił widok walącej się kapliczki. Postanowiono odbudować ją własnymi siłami. Praca się powiodła i wkrótce odbyło się poświęcenie, a pomiędzy proboszczem a strzelcami nawiązała się nie serdecznej przyjaźni. Nie jest to przyjemne dla działaczy masonskich”*.

Szkoda, że „Polak Katolik” cieszy się tak późno. Bowiem to już nie poraz pierwszy Strzelcy stają do pracy religijnej. Oto bowiem dwa lata temu zaczęto budować we wsi Błachownia nad granicą niemiecką kościół murowany na miejsce drewnianego. Strzelcy co wieczór, po pracy zarobkowej w fabryce lub w polu, zbierali się z łopatami w rękę i z orkiestrą na czele dążyli przez wieś do kopania fundamentów. W ten sposób przyczynili się do wzniesienia świątyni. To też przy poświęceniu kościoła, ks. biskup udzielił błogosławieństwa „Strzelcowi”.

Gdyby „Polak Katolik” był więcej katolikiem, a mniej faryzeuszem, miałby bardzo często okazje do radości. Gdyby był nadto uważniejszym, mógłby chociażby w Warszawie zauważyć warty strzeleckie przy Grobie Chrystusowym na Wielkanoc 1926 roku w 13 kościołach, wówczas, gdy inna — manifestująca swój katolicki charakter organizacja przysposobienia wojskowego — wystawiła ją bodaj w jednej tylko świątyni.

Jak z tych przykładów widać Strzelcy bynajmniej nie stronią od kościoła i nie zdradzają pod tym względem uległości wpływom „masonskim”. I tylko jeden potrzebny jest do tego warunek: oto, by księża nie zamykali, jak się to nieraz zdarza, drzwi kościelnych przed oddziałami Strzelca.

Przegląd prasy

Exposé, które wygłosił na posiedzeniu Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych p. minister Zaleski stało się osiłą, dookoła której rozwinęła się obszerna dyskusja prasowa.

Centralnem zagadnieniem zaś, które najbardziej było komentowane w prasie, był, jak to łatwo przypuścić, stosunek do Niemiec, których zbrojenie się i agresywny ton w stosunku do nas stał się w ostatnich czasach coraz bardziej widoczny.

Momenty mowy min. Zaleskiego poświęcone temu zagadnieniu wydały się prasie prawicowej zbyt blade, a stosunek kierownika polityki zagranicznej do niebezpieczeństwa niemieckiego zbyt spokojny.

„Między exposé” zagranicznym — powiada „Gazeta Warszawską” (nr. 4 z 5.I.27), a rzeczywistością istnieje głęboki rozdzwięk. Rzeczywistość pełnią piersi woła, że Niemcy nie dla walki z Rosją, nie dla walki z Litwą, a tylko z Polską potworzyli arsenały zbrojne w Prusiech Wschodnich, że zawiasy ich bram wypadowych są już naoliwione, że za bramami temi zgromadzono dziesiątki tysięcy armat i 2 miliony ludzi wyćwiczonych w różnych związkach bojowych... Na to wszystko odpowiada rząd polski z olimpijskim spokojem: „Mam nadzieję, że te sprawy zostaną pozytywnie załatwione zgodnie z wyraźnym brzmieniem Traktatu Wersalskiego”.

Również niedostatecznie, zdaniem naczelnego organu Narodowej Demokracji, potraktował rząd polski sprawę zniesienia międzysojuszniczej komisji kontrolnej oraz wojownicze tendencje pewnych kół niemieckich.

Nie tak negatywne, a nawet względnie przychylne, zajmują stanowisko wobec exposé p. Zaleskiego „Warszawianka” (nr. 4 z pn. 5.I.27 i nr. 5 z dn. 6.I.27), która przeciw-

stawia z uznaniem zgodne z rzeczywistością „szare podmalowanie” tła przemówienia min. Zaleskiego złudnym „różowym” okesom roztaczanym przez min. Skrzyńskiego, oraz „Rzeczpospolita” (nr. 4 z dn. 5.I.27), która w artykule ks. Kaczyńskiego podkreśla dobre ujęcie stosunków polsko-rosyjskich i twierdzi wręcz, że „ogólnie biorąc, będąc nawet w opozycji w stosunku do obecnego rządu trudno jednak nie godzić się na zasady naszej polityki zagranicznej i duch pokojowości, który przebiegał z mowy p. ministra Zaleskiego”.

Pozytywnie ustosunkowuje się do przemówienia p. Zaleskiego „Robotnik” (nr. 5 z dn. 6.I.27), który zamiast artykułu podaje przemówienie pos. Niedziałkowskiego wygłoszone na Komisji.

„P. minister Zaleski — powiada pos. Niedziałkowski, w swem oświadczeniu znalazł ton właściwy. Niema w nim hysterji, łamania rąk, krzyku, jest spokój i wyraźne sformułowanie pokojowości naszej polityki”.

Spokój ministra Zaleskiego podkreśla również z uznaniem „Głos Prawdy” (nr. 5 z dn. 6.I.27), który polemizuje z zarzutami stawianymi Ministrowi Spraw Zagranicznych przez pos. Seydę, że Minister niedocenia niebezpieczeństwa niemieckiego.

Ze zarzuty stawiane przez prasę „narodową” w stosunku do p. ministra Zaleskiego były niesłuszne świadczy niezbicie przemówienie jego wygłoszone na bankiecie wydanym przez nowopowstałe Towarzystwo badań zagadnień międzynarodowych, w którym z mocą i męskością określił stanowisko Polski wobec zakusów zmierzających do rewizji naszych granic zachodnich.

Na takim stojąc również stanowisku „Czas” (nr. 6 z dn. 9.I.27), omawiając exposé p. Zaleskiego, nazywa koncepcję porozumienia Niemiec z Polską opartą na zmia-

CENA OGŁOSZEŃ:

1 strona	zł. 400.—
1/2	220.—
1/4	120.—
1/8	60.—

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 258-53.

Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:

Rocznie	zł. 12.—
Półrocznie	6.—
Kwartalnie	3.—